



Gdy Śląsk nie czeka w tenże swój obrząz
I w probie jarmu dręgi raz bark włoży,
Chodźcie polnie jak w pieciu sierpniu,
Świat na to czeka:
Samieście tak chcieli!

Polska ma
zboże, lasy, sól, mąkę i kopaliny.
Gdy się zagospodara,
będzie najbogatszym krajem!



Kobiety Polskiej!
W waszych rękach los
Górnego Śląska!

Ludu Górnośląski!
Nie płac za berlińskie zbrodnie
swoją
krwawą pracą i mieniem!



Mowa śląska
jest prastarą
mową polską!



Gołabek NIEPOKOJU

Kazimierz Szymeczko



Kazimierz Szymeczko

Gołębek niepokoju

© by Kazimierz Szymeczko
© by Wydawnictwo Literatura

Okładka i ilustracje:
Magdalena Pilch

Konsultacja merytoryczna:
Biblioteka Śląska w Katowicach

Konsultacja historyczna:
prof. zw. dr hab. Ryszard Kaczmarek

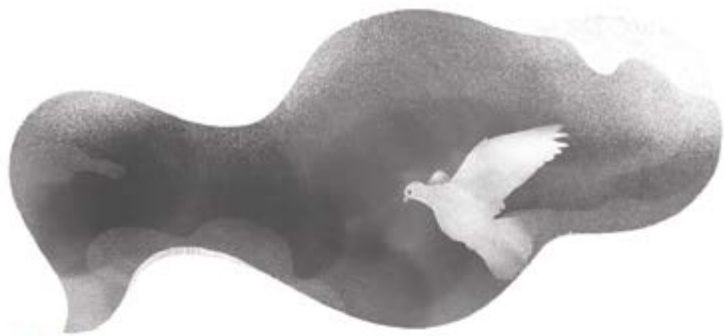
Kopie zdjęć wykonano z oryginałów
udostępnionych ze zbiorów
Biblioteki Śląskiej w Katowicach.

Korekta i skład:
Lidia Kowalczyk, Joanna Pijewska

Wydanie I
ISBN 978-83-7672-610-6

Wydawnictwo Literatura, Łódź 2019
91-334 Łódź, ul. Srebrna 41
handlowy@wydawnictwoliteratura.pl
tel. (42) 630 23 81
www.wydawnictwoliteratura.pl





Wiosna 1919 roku, Bytom, Górny Śląsk

Gustlik wpatrywał się w klapę gołębnika.

– A jak nie wyjdą? – zapytał zmartwiony.

Pan Antoni oparł się o ceglany mur familoka* i zmruczył oczy.

– Nie dziś, to jutro. Są jeszcze bardzo młode. Każdy ptak wyfrunie kiedyś z gniazda. Trzeba cierpliwie czekać, aż się oswoją z nowym miejscem.

Gustlik dostał parkę pocztowców na ósme urodziny. Prezent był skromny, bo niedawno skończyła się wielka wojna** i ludziom marnie się wiodło. Gdyby nie pomoc wujka Franciszka, chłopcu i matce trudno byłoby związać koniec z końcem.

– Mówiłem, że wolałbym dostać buty – zmarszczył brwi.

Stary górnik roześmiał się i popatrzył na bose stopy niedawnego solenizanta.

– Po co ci? Z trzewików korzysta się tylko w niedziele i święta, a gołębie masz codziennie. Podobno Francik

* Familok – ceglany dom zamieszkiwany przez kilka rodzin górników.

** Wielka wojna – I wojna światowa; konflikt zbrojny w latach 1914–1918. Nazwy tej używano przed wybuchem II wojny światowej.

dostał je od wdowy Gajdoszowej. Jej mąż był hutnikiem, ale Niemcy zwerbowali go do wojska. Pływał na pancerniku*, którego zatopili Anglicy. Znał się na hodowli pocztowców. Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie.

Gustlik zasępił się jeszcze bardziej. Cały Bytom mówił o tym, że wojna się skończyła, ale jego ojciec nie wrócił do domu. Ostatnią wiadomość od niego otrzymali pół roku temu. Od tego czasu przyszła tylko kartka od wujka Ottona, który służył w kompanii gwardii i nieraz widział cesarza Wilhelma II**. Krewny pisał, że Górnoślązaków będą zwalniali z niemieckiej armii lada dzień i że trzeba kilka tygodni cierpliwie poczekać na rozwój wydarzeń. Na ostatniego członka rodziny, wujka Alojzego, już nie czekano. Poległ gdzieś we Francji.

– Na pierwszy lot czekać, na tatę czekać, na buty czekać... – biadolił pod nosem.

– Co tam szepczesz?

– Nic. Czekam.

– No to znajdź sobie jakieś zajęcie, żeby ci się czas nie dłużył. Procę zrobiłeś?

Chłopiec wyjął z kieszeni drewnianą broń i pokazał staruszkowi.

– Gumy za słabe – ocenił przybrany dziadek. – Dam ci kawałek starej dętki rowerowej.

* Pancernik – duży okręt wojenny uzbrojony w działa.

** Wilhelm II – ostatni cesarz niemiecki z dynastii Hohenzollernów. Abdykował po I wojnie światowej.



– Pomożecie założyć?

– Oczywiście. Tylko pamiętaj, że to już nie zabawka. Tym można komuś oko wybić. Ale tak jest ten świat zbudowany, że kto zostaje gołębiarzem, ten musi płoszyć koty. Przynajmniej na początku, dopóki młodziki nie nabiorą rozumu i szybkości.

Czerwonawy samczyk wychylił łebek z okienka.

– Wyłazi! Zaraz poleci! – gorączkował się Gustlik.

– Cicho. Niech się obznajomi z podwórkiem. Patrz, maszeruje na klapę – uśmiechnął się pan Antoni.

Gołąb niepewnie wyszedł na zewnątrz i kręcił główką we wszystkie strony. Po kilku minutach zamachał skrzydłami, ale jego ruchy bardziej przypominały podskoki niż próbę lotu.

Chłopiec pomyślał, że jeśli gołąb jeszcze dzisiaj poderwie się w powietrze, to ojciec wróci już niebawem. Niestety, uparte ptaszysko nie chciało pomóc w spełnieniu wrózby i wciąż wracało do klatki. Nagle młodzik odbił się od kłapy i podfrunął z okienka na dach chlewików, na których zbudowany był gołębnik. Przespacerował się po drewnianych gontach i nieco pewniej pofrunął do ptasiego domu, zataczając koło nad podwórkiem.

– Dziadku, wojna naprawdę się skończyła! – przytu-lił się do staruszka Gustlik.

– W zeszłym roku, ale dalej boję się wracać po zachodzie słońca. Zostaliśmy ni to w Niemczech, ni to na ziemi niczyjej.

– Wszystko się ułoży, bo tata już idzie do nas. To pewne. Gołębie nie są głupie.

– Niektóre mądrzejsze od ludzi... – westchnął górnik.

Gustlik nie powiedział nikomu, że od pewnego czasu najstraszniejszym demonem był dla niego listonosz. To on przyniósł zawiadomienie, że brat matki, Alojzy, zginął we Francji. Tego dnia matka straciła głos. Ośmiolatek od roku bał się, że bezlitosny stwór znów zapuka do drzwi i wręczy im zawiadomienie o śmierci ojca. Listonosz był zły, gołębie dobre.

* * *

Ojciec wrócił trzy dni później. Wtedy, gdy biała samiczka zaczęła śmieiej krążyć nad familokiem. Nie miał na znoszonym mundurze orderów, ale witano go jak generała. Zdziwił się, że matka milczy, ale na froncie widział niejedno, więc nie poganiał jej pytaniami. Wykąpał się w balii, wyspał i poszedł z Augustem obejrzeć gołębnik. Pomieszczenie było tak niskie, że trzeba było wchodzić do niego na czworakach.

– Domek ciasny, ale własny – zazartował. – Może uda mi się go powiększyć.

– Tato, wygraliśmy wojnę czy przegraliśmy? – pytał synek.

– Niemcy przegrali, a my... cóż... Przeżyliśmy. Zostaliśmy zwerbowani do obcego wojska, gdy zaczęło brakować ludzi na frontach. Nie zrobisz z kota gołębia. Będzie bezpiecznie spadał na cztery łapy, ale nie pofrunie. Mieszkamy pod pruskim zaborem, ale żadni z nas Niemcy – uśmiechnął się.

– To może będziemy Polakami?

– Granica sama się nie przesunie. Rzeczpospolita odzyskała niepodległość, ale ma dosyć kłopotów i bez nas. Nie upomni się o Ślązaków.

– Wujek Francik mówił, że powinno być referendum, w którym każdy sam zagłosuje, czy chce, żeby tu była Polska, czy Niemcy. Może wtedy Bytom znajdzie się w obrębie Polski?

– Mam głosować, czy jestem gołębiem, czy kotem? – Ojciec popatrzył z niedowierzaniem. – No dobrze. Powiedzmy, że chcę być gołębiem. A co na to koty? Zostawią nas w spokoju? Oddadzą legowisko?

– Nie wiem... Może warto spróbować. Sam mówiłeś, że da się powiększyć gołębnik – rozłożył ręce Gustlik.

– A ty wspominałeś, że przez trzy lata matka gotowała obiady dla pana Antoniego. Samotny wdowiec z oficyny dokładał się do wydatków i wszyscy byli zadowoleni. To dobre rozwiązanie, ale do tego potrzebna jest zgoda wszystkich zainteresowanych. Dwie obce rodziny w jednej kuchni to gotowa awantura.

– To co mamy robić?

– Cieszyć się życiem! Sporo czasu mnie nie było. Mamy wiele do nadrobienia. A polityka i tak się o nas upomni. Na razie należy nam się jakaś wycieczka.

W niedzielę wybrali się na wyprawę rowerem pożyczonym od wujka Franciszka. Ojciec pedałowal, śpiewając jakieś wojskowe piosenki, Gustlik siedział na rurce pojazdu, a do bagażnika przymocowana była drucziana klatka z gołębiami.

Pojechali w stronę Mysłowic. Stała tam jedna z wielu wież, które Prusacy wybudowali na cześć Ottona von Bismarcka, zwanego „żelaznym kanclerzem”. Człowiek ten, uwielbiany przez Niemców za germanizowanie podbitych narodów, z tego samego powodu był znienawidzony przez tych, którzy padli ofiarą jego wojny kulturowej. Mysłowicka wieża Bismarcka pełniła funkcję tarasu widokowego. Ustawiono ją na szczycie wzgórza, blisko miejsca, w którym Czarna Przemsza łączyła się z Białą Przemszą. To tu spotkały się granice trzech państw, które okupowały Polskę. Tak się składało, że dla Polaków było to także miejsce, w którym łączyły się trzy zabory: pruski, austriacki i rosyjski. Odkąd Polska odzyskała niepodległość, dawny Trójkąt Trzech Cesarzy stał się ciekawostką z poprzedniej epoki.

– Wpuszczą nas? – spytał chłopiec.

– I to za darmo. Mam dokument, który potwierdza, że walczyłem w armii Wilhelma II. Dzięki temu zaświadczeniu dostałem też pracę w kopalni.

– A gołębnie?

– Idą z nami. Nie odmawia się weteranom – mrugnął ojciec kpiarsko.

Okazało się, że bileter patrzył na nich nieco krzywo, ale gdy ojciec zwyzywał go od tchórzy, co prochu nie wachali, stanął na baczność. Dorzucił nawet gratis widokówkę z portretami władców.

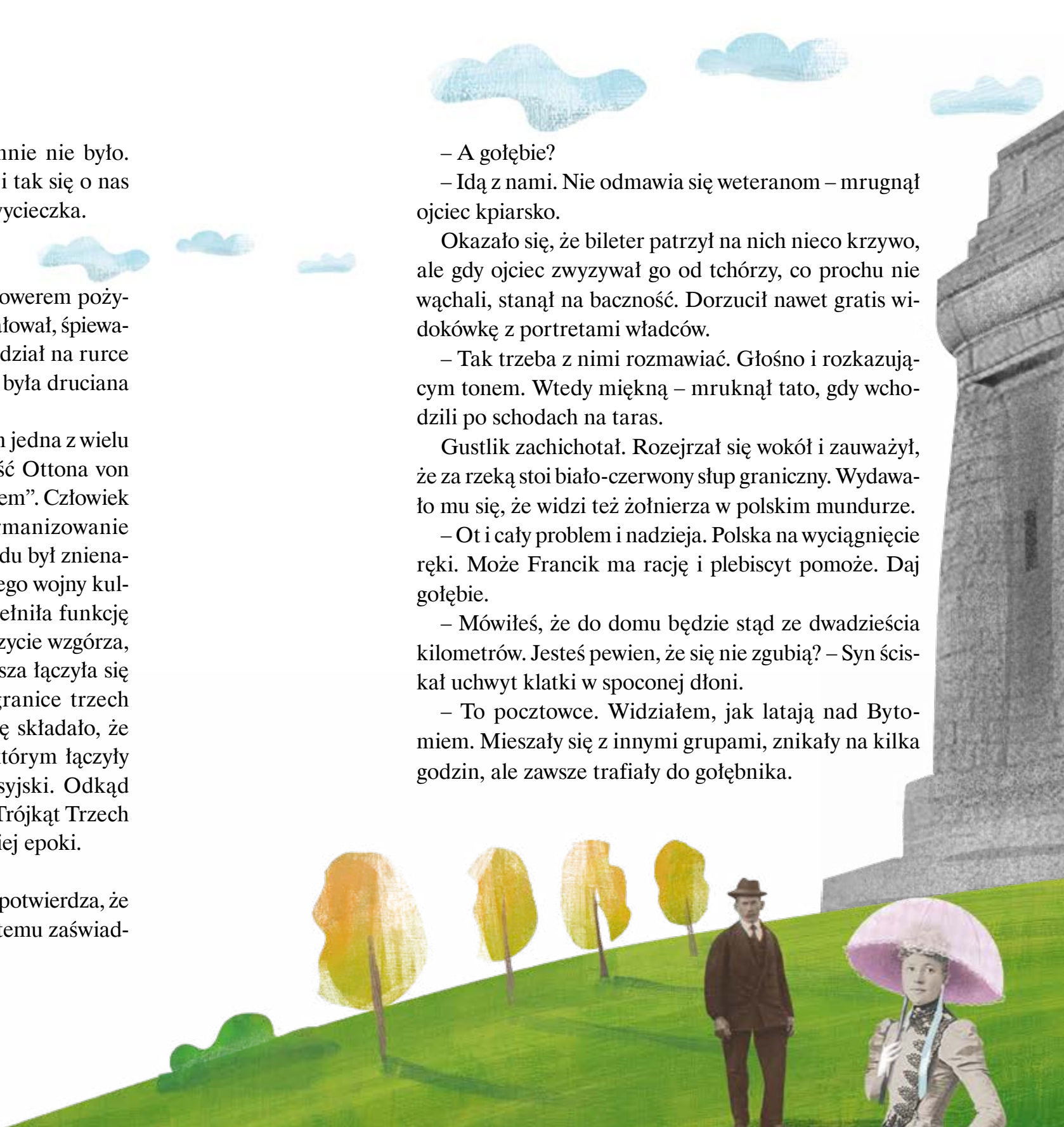
– Tak trzeba z nimi rozmawiać. Głośno i rozkazującym tonem. Wtedy miękna – mruknął tato, gdy wchodzili po schodach na taras.

Gustlik zachichotał. Rozejrzał się wokół i zauważył, że za rzeką stoi biało-czerwony słup graniczny. Wydawało mu się, że widzi też żołnierza w polskim mundurze.

– Ot i cały problem i nadzieja. Polska na wyciągnięcie ręki. Może Francik ma rację i plebiscyt pomoże. Daj gołębnie.

– Mówiłeś, że do domu będzie stąd ze dwadzieścia kilometrów. Jesteś pewien, że się nie zgubią? – Syn ścisnął uchwyt klatki w spoczonej dłoni.

– To pocztowce. Widziałem, jak latają nad Bytomiem. Mieszały się z innymi grupami, znikwały na kilka godzin, ale zawsze trafiały do gołębnie.



Jeszcze Polska nie zginęła... kiedy my żyjemy...

Chłopiec pomyślał, że skoro ptaki wywróżyły rychły powrót ojca, to może warto i tym razem o coś je zapytać. Odgiął kawałek drutu służący za haczyk i podniósł wieko.

– Leć, gołąbku, wysoko i pokaż nam drogę do domu – wyszeptał. – Abrakadabra – dodał.

Biała samiczka wyfrunęła pierwsza i zakołowała, czekając na samczyka. Potem ptaki wzbiły się w niebo i poleciały za wodę.

– Popatrz, już są w Polsce! – roześmiał się ojciec.

Gołębie wróciły zza granicznej rzeki, zatoczyły jeszcze jedno koło i wystrzeliły w stronę Bytomia.

– Będą w domu przed nami – odprowadził je wzrokiem tato.

– Ptakom łatwiej... – zgodził się August.

Wujek Alojzy nie wróci do domu jak gołąb. Trudno w to uwierzyć. Zmarli leżą na cmentarzu przy kościele, a nie we Francji. Stwór, przebrany za listonosza, krążył po mieście i przechwytywał dobre wiadomości, a przynosił złe. Gdy matka przeczytała list, zemdląca. Gdy odzyskała przytomność, nie płakała. Po prostu przestała się odzywać. Potwór zabrał jej głos.

